Nr. 156. Kraków, Czwartek 11 Lipca 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„N. Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„N. Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Wybory sejmowe.

Wynik wczorajszego wyboru z wielkiej własności jest następujący:

Brzeżany — Alfons Czaykowski, dr. Józef Wereszczyński i Emil Torosiewicz (wszyscy trzej dotychczasowi posłowie.)

Czortków — Włodzimierz Siemiginowski i Jan Gnoiński ponownie wybrani, Bronisław Horodyski nowy (w miejsce ks. Leona Sapiehy.)

Kołomyja — Antoni hr. Golejewski i Jan bar. Kapri — obaj dotychczasowi posłowie.

Kraków — Kazimierz hr. Badeni, dr. Michał Bobrzyński, dr. Stanisław Madeyski i hr. Stanisław Tarnowski ponownie wybrani, zaś Maryan Dydyński i Władysław Struszkiewicz nowi (w miejsce Jana Popiela i Antoniego Wrotnowskiego.)

Lwów — Dawid Abrahamowicz, dotychczas wybierany w stryjskiem, w miejsce JExc. Włodzimierza Russockiego, który się zrzekł wyboru.

Nowy Sącz — wybrani ponownie obaj dotychczasowi posłowie dr. Tadeusz Pilat i dr. Gustaw Romer.

Przemyśl — ks. Jerzy Czartoryski i Zygmunt Dembowski wybrani ponownie, zaś w miejsce dotychczasowego posła ks. Adama Lubomirskiego wybrany dr. Włodzimierz Kozłowski.

Rzeszów — wybrany dotychczasowy poseł Edward Jędrzejowicz — zaś w miejsce hr. Rogera Łubieńskiego wszedł hr. Karol Scipio, w ubiegłem sześcioleciu poseł z gmin wiejskich.

Sambor — wybrani dotychczasowi posłowie dr. Piotr Gross i dr. Tadeusz Skałkowski, zaś w miejsce dra Antoniego Małeckiego, który się zrzekł wyboru, wszedł Stanisław hr. Tarnowski młodszy, ze Śniatynki, dotychczas poseł z gmin wiejskich.

Sanok — wybrani wszyscy trzej dotychczasowi posłowie: August Gorayski, Stanisław Gniewosz i Zygmunt Kozłowski.

Stanisławów — wybrani obaj dotychczasowi posłowie: Stanisław Brykczyński i Wojciech hr. Dzieduszycki.

Stryj — wyniku wyboru do tej chwili nam nie nadesłano, pewnym jest wybór Oktawa Pietruskiego, o drugie krzesło walczą Klemens Dzieduszycki i Komornicki.

Tarnopol — wybrany dotychczasowy poseł dr. Klemens Żywicki i dwaj nowi Jan Vivien i Eustachy Zagórski w miejsce Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, który wyszedł z gmin wiejskich, tudzież Ignacego Mochnackiego.

Tarnów — wybrani dotychczasowi posłowie: Władysław hr. Koziebrodzki i Tadeusz Langie, tudzież nowy dr. Tadeusz Butowski w miejsce ks. Eustachego Sanguszki, wybranego z gmin wiejskich. (Kandydatura hr. Fr. Mycielskiego upadła).

Złoczów — wybrani dotychczasowi posłowie: Wincenty Gnoiński i Apolinary Jaworski, nowy zaś Oskar Schnell (w miejsce Tadeusza Wasilewskiego).

Żółkiew — wybrani wszyscy trzej dotychczasowi posłowie: Tomisław Rozwadowski, ksiądz Tytus Kowalski i Stanisław Łączyński.

Na 44 posłów wielkiej własności wybrano 33 dotychczasowych, a 11 nowych. Między tymi jest czterech, którzy w ubiegłem sześcioleciu zasiadali w Sejmie, wybrani w innej kuryi wyborczej, a siedmiu nowych. Ogólne zestawienie całego składu Sejmu podamy jutro.

Na poniedziałkowem zebraniu wielkiej własności okręgu krakowskiego, „próby rozstroju“ panowały bez opozycyi i bez ograniczenia. PP. Tarnawski, Madeyski i Bobrzyński mowy swe poświęcili przeważnie polemice ze stronnictwem postępowem — sekundował im oczywiście i p. Jan Popiel — nawet i p. Władysław Struszkiewicz czuł się w obowiązku nietylko przywtórzyć im zupełnie, ale dla tem lepszego wkupienia się w serca nowych swych wyborców, ukłuć część swoich dotychczasowych klubowych kolegów w Sejmie, mówiąc, że wprawdzie należał do klubu środka, ale „z szowinistami tego klubu nigdy się nie solidaryzował“. Dałoby się o tem dużo powiedzieć — ale w nadziei, że ci „szowiniści“ bez żadnej pretensyi odstąpią pana Struszkiewicza nowym jego przyjaciołom, zwróćmy się do innych mowców, którym się kilka słów odpowiedzi należy.

P. Jan Popiel po swojemu przerąbał się przez trudności. Stronnictwo, z którem walczy, chce powiększenia liczby posłów z miast, a to — zdaniem p. Popiela — wystarcza aby być przeciw temu stronnictwu. Jest-to z jego stanowiska rodzajem dogmatu, to też nie ma co kusić się tu o polemikę.

Głównym mowcą zgromadzenia tego był Stanisław hr. Tarnowski, tym razem ostrożniejszy nieco niż w „próbach rozstroju“, ostrożniejszy niż w artykułach *Czasu*, ale zawsze gwałtowny, namiętny przeciwnik stronnictwa demokratycznego. Wojował zaś głównie starym, a zdawało się, że już zdawna zużytym frazesem, iż o demokracyę nie ma co walczyć — bo ona już dawno zwyciężyła. Jest to nadzwyczaj wygodna i skuteczna broń. Tym, którzy należeli niegdyś do stronnictwa demokratycznego, a którzy dla własnych widoków zbiegli do przeciwnego obozu, daje się przez to wyborny pozór do usprawiedliwienia zbiegowstwa — tych, co nie lubią myśleć krytycznie, chwyta się na lep od razu. Wszak pan ten i ów zapewnia, że i on jest demokratą, że demokracya panuje, czemuż mu nie uwierzyć i nie pójść — w jego służbę. Szkoda tylko, że są to wszystko pozory. Jeżeli n. p. 6.000 wyborców wielkiej własności, którzy opłacają razem 1½ miliona podatku, wybierają 44 posłów do Sejmu, a 6.000 wyborców miasta Lwowa, opłacającego więcej niż 1½ miliona podatku, wybiera czterech posłów, to zaprawdę jest to taka demokratyczna równość praw, że ośmielamy się przypuszczać, sam hr. Tarnowski, gdy ten jeden fakt sobie przypomni, roześmieje się z własnych swych słów. Ale na dowód, że „zasada demokratyczna nie ma czego żądać i nie potrzebuje zwyciężać“ — przytacza hr. Tarnowski fakt, z zamiłowaniem zawsze powtarzany, że „Zyblikiewiczowi pochodzenie jego mieszczańskie nie przeszkodziło do laski marszałkowskiej“. Możeby jednak szan. mowca dodał — kto tego mieszczanina z marszałkostwa wygryzł. Byłaby to bardzo ciekawa ilustracya powyższych słów.

Na tak kruchej podstawie oparłszy całe swoje rozumowanie, poświęcił mowca dalszą część swej mowy wyłącznie polemice z mową dra Asnyka i programem wiecu miast i miasteczek — polemice, w której zwykłym sposobem wyrywając z całości pewne ustępy, wyszydza je i nicuje. Z takim sposobem polemiki nie masz walki — trzebaby chyba całą mowę hr. Tarnowskiego powtórzyć i każdy jej ustęp zaopatrzyć komentarzem. Nie wyczytaliśmy tam zresztą nic nowego — same tylko echa artykułów *Czasu* i *Przeglądu Polskiego*.

Dr. Madeyski rozwiódłszy się szeroko nad sprawami postępowania cywilnego, w których gorliwie acz dotąd bezskutecznie pracował — przeszedł także w dalszym toku swej mowy na polityczne pole. Mówiąc o lewicy sejmowej, twierdzi, że nie może o niej dać zdania, bo nie wie, gdzie szukać jej typu, czy w dotychczasowym jej prezesie dr. Czerkawskim, czy w sprawozdaniu którego z wybitniejszych jej posłów, czy może w czyjej mowie kandydackiej. Możemy p. Madeyskiemu dopomódz: typu lewicy doszukałby się — gdyby chciał być sprawiedliwym — w jej sejmowych pracach, jej wnioskach, w stanowisku wobec kwestyi zasadniczych przez nią zajętem. Gorsza rzecz jednak — że niewiadomo, gdzie szukać charakterystyki politycznej samego mowcy: czy w początkach jego politycznej działalności, kiedy jako „buntownik“ przeciw komitetowi centralnemu dał się wybrać w brzeskiem i pisał listy do dawnych przyjaciół z zapewnieniem, że staje pod sztandarem postępu? czy następnie gdy w Kole polskiem od razu przerzucił się do skrajnej prawicy Koła? czy w roku 1883, gdy się niespodziewanie znalazł w klubie środka jako wielki przeciwnik swych dawnych przyjaciół? czy dalej, gdy w trzy lub cztery lata potem porzucił klub środka i został „dzikim“? czy wreszcie w tej chwili, gdy ręka w rękę z hr. Tarnowskim pioruny ciska na demokracyę i postęp? Nie wiedząc, który z tych pięciu panów Madeyskich jest prawdziwym panem Madeyskim — możemy sobie dalszej z nim polemiki zaoszczędzić, a przejść do posła Bobrzyńskiego, który równie jak poprzedni mowcy gromy ciska na obóz demokratyczny — ale w sposób nieco odmienny. Twierdzi bowiem, że lewica cały program postępu i rozwoju skonfiskowała p. Bobrzyńskiemu i jego stronnictwu i za swój podała. Jeżeli to prawda — to dla czegóż i za cóż takie na nas gromy? Jeżeli istotnie nasz program od was jest wzięty — to skądże my mamy być ludźmi wywrotu, a wy ludźmi ładu i porządku? Albo nie jest prawdą, żeśmy wam cośkolwiek skofiskowali — albo nie macie powodu wojowania z naszym programem w taki zwłaszcza namiętny sposób jak to czynicie. A rzecz ciekawa, że tenże sam pan Bobrzyński, skarżąc się na zabranie mu programu, sam bez żenady konfiskuje na swoją wyłączną własność, co inni zrobili albo przynajmniej tak przygotowali, że on przyszedł do gotowego. Chwali się wyłącznie sprawą polepszenia bytu nauczycieli — a zapomina, że od roku 1880, od pierwszej ankiety szkolnej, była ta sprawa na porządku dziennym, że o to polepszenie inni przed nim przez cały szereg lat walczyli, że zatem on jako referent zastał grunt tak przygotowany, iż mógł z tego korzystać. Jego zasługą niezaprzeczoną jest, iż to uczynił — ale niechże tego wyłącznie nie konfiskuje ani dla siebie ani tem mniej dla prawicy, która tylko z wielką niechęcią silnemu z różnych stron naciskowi uległa. Tak samo ma się rzecz z funduszem przemysłowym, którym się p. Bobrzyński chwali, a który przez posłów z lewicy był zainicyowany i przez nich gorąco a skutecznie przeciw atakom prawicy broniony.

Ustalenie tego funduszu zostało też na ich wniosek przez Sejm w zasadzie przyjęte i Wydziałowi krajowemu zalecone — tak, że p. Bobrzyński przyszedł do rzeczy zupełnie gotowej. Najciekawszem zaś jest, jak mowca ten dla siebie i swego stronnictwa konfiskuje sprawę „rozłożenia ciężaru indemnizacyjnego na dalsze generacye“ — przez konwersyę długu indemnizacyjnego. Czytelnikom *Nowej Reformy* najlepiej wiadomo, kto w r. 1883 — po uchwaleniu ugody — kwestyę konwersyi długu indemnizacyjnego pierwszy poruszył, w którym dzienniku to się stało, jak potem w Sejmie sprawa ta podniesioną została, a wskutek niezałatwienia przez Radę państwa sprawy ugody pozostać musiała w zawieszeniu. Dzisiaj p. Bobrzyński sprawę tę konfiskuje na rzecz swego stronnictwa — aby się zdawało, że zawsze tylko oni jedni mają dodatnie projekta, a my toniemy tylko w krytyce i negacyi.

Wszyscy mowcy zapowiadali utworzenie jednego, wielkiego stronnictwa zachowawczego, któreby w sobie jednoczyło dawną prawicę, dawny środek i „grupkę.“ Czy się to zjednoczenie uda, przesądzać nie można, a powątpiewać wolno. W każdym razie, jeżeli tak się stanie, to nowe stronnictwo zachowawcze byłoby o wiele lepszem od dawnej prawicy, żywioły bowiem skrajnie konserwatywne i wsteczne utonęłyby tam w znacznej liczbie żywiołów środkowych. Ale właśnie dla tego, że musiałyby utonąć, powątpiewać można, czy się na to zgodzą.

A jeszcze jedno zaznaczyć nam trzeba: dr. Madeyski oświadczył, że nie ma już Stańczyków. Bierzemy go za słowo. Gdyby to było prawdą, byłby to najpiękniejszy owoc naszych długoletnich walk i usiłowań.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 7 lipca.

(§) Tegoroczna sesya delegacyjna pomimo politycznie bardzo ważnej mowy tronowej mało budzi zajęcia. Obiedwie delegacye są pewne zaufania dla polityki hr. Kalnoky'ego, zadawalniając się dość lakonicznemi i krótkiemi oświadczeniami z jego strony a nawet interpelacye, które w węgierskiej delegacyi mają swą tradycyę, wypadły w roku bieżącym bardzo oględnie, widocznie dlatego, ażeby ministra, cieszącego się ogólnem zaufaniem, nie wprowadzać w kolizyę i ambaras. Czy to jest odpowiedna i pożyteczna taktyka, o tem można mieć różne zdanie, tembardziej, że już nieraz ekstaza zaufania do kierownictwa władzy rządowej miała w następstwie niemiłe odczarowanie. Opozycya działa niemal zawsze zbawiennie, jest ona bowiem bodźcem sprężystszego, oględniejszego i bardziej prawidłowego działania.

Więcej nierównie interesu budzą ogólne wybory sejmowe w Czechach i Galicyi. Samoistne wystąpienie stronnictwa wolnomyślnego, zszeregowanie się polskiej demokracyi w jeden zastęp i głównie pewne dodatnie rezultaty, osiągnięte przez nią przy wyborach, a mianowicie „zdobycie Krakowa“ przez żywioły „burzące“ czy „podburzające“, jak koterya wsteczników się wyraża, napełniły niemal trwogą rządzącą stańczykeryę a generałowie jej, którzy już dawniej pod hasłem „szlachetnej denuncyacyi“ służyli skutecznie swoim własnym i koteryjnym interesom, obecnie dla zwalczenia „hydry demokratycznej“ uciekają się już do całkiem zwyczajnej, aczkolwiek zupełnie fałszywej denuncyacyi, wypisując na bibule swej prasy smalone duby albo raczej oburzające oszczerstwa na stronnictwo demokratyczne, zowiąc dążności jego „wywrotowemi“ albo zarzucając mu, że „popiera socyalistów“ i t. p.

W wiedeńskiej kolonii polskiej wielką sensacyę wywołały rewizye i aresztowania, niedawno tu dokonane. Szczęściem okazało się rychło, iż było to wszystko owocem zbytku podejrzliwości tutejszej policyi. Fakt jest następujący: W Krakowie chwyta policya młodego człowieka nazwiskiem Podlewski czy Padlewski, znajdując przy nim jakieś „pisma zakazane“ i notatki, które muszą być wcale niewinne, skoro najzdrożniejszym w nich jest adres akademika, słuchacza chemii Arciszewskiego w Wiedniu. Na podstawie adresu odbywa policya rewizyę u akademika Arciszewskiego, a ponieważ z tymże mieszka razem akademik Zalplachta, więc chwyta i tegoż. Rewiduje jednego i drugiego, znajdując u nich kilkanaście numerów wychodzącego w Krakowie pisma *Ognisko* — kilka numerów jakiegoś pisma wychodzącego w Genewie, zupełnie obojętną korespondencyę z kilkoma akademikami, dość widzi w tem materyału, ażeby obudwóch powieść do aresztu i trzymać ich tam dwa dni.

Akademik Arciszewski i Zalplachta nie znają wcale owego Podlewskiego czy Padlewskiego i nigdy z nim żadnych stosunków nie mieli. Adres Arciszewskiego mógł dostać przypadkiem tak samo jak i adres innej osoby. Tymczasem adres ten stał się dla policyi pobudką do rewizyi i trzymania dwa dni w więzieniu policyjnem adresata i tego, który z nim mieszka. Na zapytanie akademika Arciszewskiego, na jakiej podstawie więżą go, odpowiedziano, że na podstawie adresu, a kiedy tenże wyraził z tego powodu zdziwienie, komisarz policyi dodał przekonywająco: „*Eine ganz genau Adresse sogar.*“ Na to nic już nie odparł

WOJNA.

NOWELA

przez

Waleryę Marrené.

— Tak jest — mówił stryj — fizyologia ma słuszność, wojna nietylko budzi w nas krwiożercze instynkty, przygłuszone wiekami cywilizacyi, ale powołuje do życia całego dzikiego człowieka, który drzemie zawsze utajony w każdym z nas.

— Dzikiego człowieka! — zawołaliśmy chórem zgorszeni.

Stryj mój mógł śmiało służyć za typ człowieka w całem, humanitarnem znaczeniu tego słowa. Kąt jego twarzy świadczył, że był pysznym egzemplarzem kaukazkiej rasy. Doskonałe proporcye czoła, czaszka prawidłowo rozwinięta, porosła bujnym, miękkim włosem, była dowodem równowagi władz; oczy błękitne, przysłonione długą powieką, błyszczały inteligencyą i miały powagę, a razem łagodność. Rysunek ust, na wpół tylko przysłoniętych wąsem, nadawał mu wyraz świadomej siebie energii, nie mającej nic wspólnego z brutalnemi instynktami, o których mówił, a nos kształtny, bez śladu sępiego zakrzywienia, ani spłaszczeń właściwych niższym organizmom, doskonale przystosowany wielkością swoją do rysów, wyrzeźbiony subtelnie, osadzony mocno, dopełniał całości pełnej szlachetnego wdzięku. Posiadał przytem wrodzoną wytworność ruchów, płynącą z harmonijnego układu ciała. Kończyny jego odbiegały od zwierzęcych typów, nawet ucho, przechowujące je często najdłużej, równo obrębione, przylegało do czaszki i rysowało się nakształt różowawej muszli, na tle ciemnych jeszcze włosów.

Charakter nie kłamał powierzchowności, człowiek pierwotny był w nim ujarzmiony zupełnie, nigdy nie dostrzegłem wybuchu gniewu, niecierpliwości lub jakiegokolwiek uczucia, wymykającego się zwierzchniej kontroli władz innych.

I on to mówił o nagłem przebudzeniu się pierwotnego człowieka! Cóż on mógł o niem wiedzieć?

— Nie wierzycie? — ciągnął dalej, z sceptycznym, właściwym sobie uśmiechem, — może i ja nie wierzyłbym także, ale... doświadczyłem.

W tej chwili przypomniałem sobie nagle dziwny epizod z życia stryja, który bawiąc we Francyi w czasie wypowiedzenia pruskiej wojny, jako zwykły podróżnik, zaciągnął się do wojska i odbył kampanię. On powrócił snać myślą do tej chwili, bo mówić zaczął:

— Wy nie pojmujecie, nie możecie pojąć elektrycznego prądu, jaki wstrząsa ludzką istotą, gdy od końca do końca kraju rozlegnie się okrzyk jeden: „Wojna“. Cudzoziemcy, zwabieni zabawą, dowcipem, cywilizacyą czy klimatem Francyi, rozbiegli się nagle na wszystkie strony jak stado ptasząt, spłoszone przez jastrzębia.

Pomiędzy cudzoziemcami, opuszczającymi kraj, zanim plaga miała się w nim rozsrożyć, najwięcej obierało drogę na Włochy, Austryę, Szwajcaryę.

Śmielsi tylko, w nadziei ubiegnięcia nieprzyjaciela, wyjeżdżali pospiesznie koleją północną, ważąc się na trudy, zwłoki, może niebezpieczeństwa. Należałem do nich. Czemu? nie wiem prawdziwie. Grała tu rolę prosta ciekawość. Nie przyszło mi na myśl nawet, bym mógł brać jakikolwiek udział w wypadkach.

Wojna! I cóż ztąd — czy nie czytamy o niej ciągle? Czy nie jest ona jeszcze normalnym stanem ludzkości? Codzień dzienniki przynoszą nam jej echa. Nie ma jednej chwili, w którejby nie srożyła się z całą zajadłością w jakiej stronie świata, by ludzie nie zabijali się wzajemnie. Ale cóż znaczy wojna, tocząca się gdzieś po za granicami cywilizacyi, w Abisynii, w Kaplandzie, Oceanii — wobec tej, która jak straszliwy książę ciemności, otacza nas nagle atmosferą ognistą wśród ciszy urodzajnych pól, tłustych błoni, wśród pasących się trzód i wszystkich pracowitych zabiegów codziennego życia.

Wojna! Wojna! ona była wszędzie, przy mnie, w koło mnie, w oczach ludzi, na których patrzyłem, w powietrzu, którem oddychałem, upajała zapachem dymu, krwi, bohaterstwa, zapalała grunt pod nogami, lśniła łuną na horyzoncie, podniecała instynkty i uczucia, wywoływała na jaw to, co zwykle ludzie zamykają w głębiach najskrytszych, obnażała chluby tajone i hańby ohydne ukazywała bez osłon żadnych.

Wojna! Wojna! Zdawało się, że jej kamienna postać zerwała się z paryzkiego łuku tryumfu i na czerwonych skrzydłach przelatywała przestrzenie; słyszałem ich szum złowrogi, widziałem oczy błyskawiczne i płonące zarzewie, którem wstrząsała, sypiąc deszcze iskier. A gdzie taka iskra padła, zamierał człowiek, powstawały dzikie instynkty w całej potwornej swej grozie.

Iskra taka padła i w pierś moją...

Było to w Wogezach!

Na pochyłościach wzgórz rozłożyło się miasteczko, rysując na ciemnem tle drzew iglastych białe ściany i czerwone dachy swych schludnych domostw. Słońce wiosenne świeciło tak wesoło, iż same żywe barwy krajobrazu radowały oczy i myśli jasnemi tonami!...

Tu krzyżowały się linie kolei, a zdaleka można było dostrzedz co chwila na górach, po wstęgach relsów sunące długie pociągi, za któremi parowe rumaki wlokły długą grzywę iskier i dymu. Regularne komunikacye były przerwane.

Wszystkie linie zajęły wojska, amunicye, rekwizyta. Nikt nie uważał na podróżnych — ten najniepotrzebniejszy balast w czasie wojennym. Jeśli ich jaka przykrość spotkała — tem lepiej. Po cóż mięszali się tu, gdzie ważyły się losy narodów, gdzie pośpiech mógł stanowić o pomyślności kampanii, a opóźnienie każde być zgubą? Raz wpadłszy w ten war, trzeba nieustannie czekać, kołować, zbaczać z drogi, stać na miejscu.

Stałem więc, rozmyślając, jakim sposobem dostać się na jakiebądź neutralne terytoryum. Miasteczko kipiało ruchem; ulice pełzające po górach, płaskowzgórza świecące krzyżami wież kościelnych, rynek otoczony piętrowemi domami, wszystko było przepełnione, rojne jak mrowisko. Zbiegła się tu ludność z całego departamentu. Rodziny odprowadzały tu właśnie żołnierzy powołanych do pułków. Żegnano się z płaczem, chciano zobaczyć raz jeszcze przyjaciół, krewnych, braci, synów, mężów.

Wojna! Wojna! Wobec niej znikły nagle wszystkie więzy, jakie zwykle ludzi krępują, pozory zostały odrzucone. Kto nie ma jutra przed sobą, na nic się nie ogląda. Ludzie ściskali się, płakali, łamali ręce, przeklinali głośno, zapominając, że patrzy na nich tysiące oczu.

Wojna ukazywała się nie w heroicznej chwale bitwy, nie w grozie pobojowiska, lecz w zakulisowych obrazach rozdarcia rodzin, bólu rozstania, nędzy pozostających, trwogi, niepokoju, zamięszania. Lichy prolog mającej się rozegrać tragedyi.

Przed memi oczyma, na tych ulicach zalanych słońcem, objętych ramą czarnych borów, rozgrywały się sceny pełne tkliwości i sceny rozpaczy. Spoglądałem na nie ja, przybysz obcy wszystkim, plączący się bez celu wśród tego podnieconego życia.

Przesuwałem się po ulicach ogarniony smutkiem nagłym. Nikt na mnie nie zważał, nikt nie szukał, nikt nie unikał. Ludzie mijali mnie, potrącali czasem jak gdybym był martwym przedmiotem.

Co chwila wśród tłumów niespokojnych, drgających, rozchodziły się nie wiedzieć zkąd lotem piorunu, wieści sprzeczne, nieprawdopodobne, potworne. To Francuzi odnieśli olbrzymie zwycięztwo, to byli pobici na głowę, choć jeszcze strzał jeden nie padł z żadnej strony. To znów Bismark był wzięty w niewolę, choć wiadomo było wszystkim, że zostawał w Berlinie.

Nie przeszkadzało to, iż wymieniano ze szczegółami nazwiska generałów, liczbę dywizyj biorących udział w tych urojonych sprawach. Wierzył im nietylko lud prosty, wierzyli nawet ostrożni, rozważni. Jak upojeni trunkiem, w podnieceniu chwili, tracili poczucie prawdopodobieństwa, szaleli z radości z powodu urojonych tryumfów, rozpaczali nad klęskami, które nie istniały.

Czy też to rzeczywiście były mylne wieści? Czy też gorące pragnienia i tłumione trwogi serc tysiąca, wypowiadały się w ten sposób?

Wśród wrzawy, gwaru, turkotu wozów, gwizdania pary, odzywał się od czasu do czasu przenikliwy głos trąbki wojennej, czasami nuta marsylianki wydobywała się z męzkiej piersi i rozbrzmiewała chórem.

Przed gmachem kolejowym zbierało się wojsko. Ciekawa galerya typów. Byli tacy, co szli jakby na stracenie, drudzy samym sobie dodawali odwagi i z obłąkanym wzrokiem, z obliczem wybladłem, wykrzykiwali. Ci sami ludzie kiedyś, w danej chwili, mogli być bohaterami. Teraz nie nadeszła jeszcze godzina bohaterstwa, twarze wypowiadały wnętrze serc, a serca te, jak serca Wenedów skazanych na zagładę, były w tym momencie zajęcze, drżały, omdlewały w piersiach.

Wśród mnóstwa wyróżniłem jednego. Nie mięszał się do okrzyków ani gwaru tłumu, nieruchomy, milczący jak posąg. Twarz jego była bez krwi, wszystka zbiegła do serca i rozsadzała je silnemi uderzeniami, od których błękitny mundur podnosił się rytmicznie. Ten nie wyglądał na tchórza. Serce, co tak miarowo uderza, nie może być zajęczem sercem. Miał energiczne rysy i oczy czarne iskier pełne.

Przy nim z jednej strony stała młoda kobieta z dziecięciem u piersi, z drugiej stary wieśniak, w którym nie trudno było poznać dawnego żołnierza po wyprostowanej postawie, marsowym wyrazie i nodze drewnianej. Czysty typ francuskiego wiarusa, z krótko przyciętym, białym jak mleko wąsem i hiszpanką, ze skórą zbronzowaną słońcem Algieru. Starzec i kobieta mieli wzrok utkwiony w młodego żołnierza, starzec ze smutkiem, przez który przebijała ojcowska duma, kobieta z rozpaczą.

Młody nie patrzał ani na niego ani na nią. Źrenice jego rozszerzone spoglądały w pustą przestrzeń. Może majaczyły tam obrazy dla niego tylko widzialne. Tylko czasem, gdy nuta marsylianki głośniej zabrzmiała, płomień przemknął mu po obliczu, spieczone wargi rozchylały się jakby piersiom tchu brakowało.

Nagle odezwał się marsz grany przez wojskową kapelę, chór zmięszanych okrzyków, miarowy odgłos stąpań w takt kroczącej gromady i z przeciwległej ulicy na plac zalany falami słońca, wśród kłębów złotej kurzawy wyszedł batalion, maszerując w szeregu. Wiatr rozwiewał spłowiały, poszarpany sztandar, pod nim migały błyskawice bagnetów, nagie szable oficerów, czerniły tornistry i ładownice.

(C. d. n.).

„inkulpat“, ale prosił tylko pana komisarza, który krzyczał i rzucał się, przetrząsając jego rzeczy, żeby się zachował przyzwoicie. Za to prawdopodobnie prowadzono następnie akad. Arciszewskiego w samo południe przez Mariahilferstrasse. jednę z najludniejszych ulic, popod rękę, tj. policyant go tak prowadził, a liczni przechodnie stawali i patrzyli ze zdumieniem, jak gdyby prowadzono do więzienia jakiego zawołanego zbrodniarza.

Po dwóch dniach wypuszczono naturalnie Arciszewskiego i Zalplachtę z kozy. ale zabrane im papiery, pomiędzy któremi znajdowały się prywatne listy treści najobojętniejszej, skrypta prelekcyjne, paszport Zalplachty i inne najniewinniejsze szpargały, i odesłano to wszystko dla „dalszego badania“ do Lwowa. Arciszewski bez skryptów nie mógł zrobić egzaminu, a Zalplachta bez paszportu, który się znajduje jako alegat anarchistyczny w sądzie, musi siedzieć w Wiedniu, nie mogąc jechać na wakacye do rodziców mieszkających w Bukareszcie. Ale zapomniałem dodać o jednej jeszcze bardzo ważnej rzeczy. U Zalplachty, a więc nie u inkulpata na podstawie znalezionego adresu, ale u jego towarzysza mieszkania znaleziono podobno jakąś humorystycznie pisaną kartę korespondencyjną z podpisem akademika Zygmunta Seweryna z Krakowa — karta ta opisuje jakąś bibę u Miki — i zawiera adresy braci Górskich. Odbyto więc rewizye i u Seweryna i u braci Górskich, a że prawdopodobnie u któregoś z trzech wymienionych mogły się znaleźć także jakieś adresy lub listy albo karty korespondencyjne, chociażby treści humorystycznej — więc znowu nastąpiły dalsze rewizye i aresztowania w Krakowie. Wszystko to dotąd nie naprowadziło na żadne pozytywne ślady czegoś niebezpiecznego.

Z Delegacyj wspólnych.

Delegacya węgierska odbyła we wtorek czwarte z rzędu plenarne posiedzenie pod przewodnictwem Franciszka Zichyego.

Delegacya austryacka przesłała nuntium o uchwaleniu przez nią budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, marynarki, ministerstwa wspólnych finansów i najwyższej Izby obrachunkowej. Nuntium to przydzielono osobnej komisyi z siedmiu członków, na następnem posiedzeniu wybrać się mającej Komisya ta ma zdać sprawę z ewentualnych różnic, jakie zachodzą między sprawozdaniami budżetowemi obu delegacyi.

Z porządku dziennego przystępuje delegacya do sprawozdania komisyi dla spraw zagranicznych z budżetu dla odnośnego ministerstwa.

Referent komisyjny Falk oświadcza, iż komisya w sprawozdaniu swojem starała się przedewszystkiem przedstawić to, co jest najważniejsze, t. j. stosunek monarchii do mocarstw europejskich. Pod tym względem sprawdziła komisya, — nie wchodząc w to, czy i o ile szczere i trwałe są zapewnienia mocarstw o miłości pokoju i nie ręcząc za to, co przyszłość przynieść może, — że obecnie wszystkie mocarstwa europejskie akceptowały przynajmniej urzędowo ową politykę wiernego przestrzegania traktatów, którą głosiło u nas zarówno ministerstwo spraw zagranicznych, jak rząd węgierski. Ta zgoda naszej monarchii z innemi mocarstwami w kwestyach zasadniczych umożliwia rządowi austryackiemu utrzymanie dobrych stosunków z zagranicą, a równocześnie zaznacza ich trwałość i rozmiary.

Jest to na wszelki sposób bardzo cenny wynik dotychczasowej polityki, dążącej do możliwie najdłuższego utrzymania pokoju.

Przeceniali byśmy jednak działalność rządu Austro-Węgier, gdybyśmy jemu wyłącznie przyznawali zasługę utrzymania pokoju. Jest to wynikiem owego przymierza mocarstw, w którem monarchia austryacka tak wybitne zajmuje stanowisko, a którego trwałość zdaje się żadnej nie podlegać wątpliwości.

Wobec tego wszelkie wypadki na wschodzie nabierają podrzędnego dla monarchii znaczenia i dlatego komisya nie zapuszczała się w szczegóły polityki wschodniej, która polega przedewszystkiem na tem, aby się nie mięszać do wewnętrznych stosunków państw bałkańskich a równocześnie przestrzegać, aby inne wpływy także nie brały w nich góry. Rozumie się samo przez się, że ta rezerwa nasza ma także swoje granice, które w kilku miejscach w sprawozdaniu wyraźnie zaznaczono. Przezorność z tej strony owych granic, energia w razie ich przekroczenia, jest obowiązkiem mocarstwa, trzymającego się takiej polityki. Na to, aby w danym razie wystąpić z należytą energią, ma nasza monarchia dość siły i potęgi. Ocena chwili, w której wystąpienie takie byłoby właściwem, nie należy do nas, lecz kompetentnym w tej sprawie jest człowiek, mający zaufanie nasze i odpowiedzialny wobec nas za swoje postępowanie. Reprezentacye mogą zajmować się polityką, lecz nie dyplomacyą.

Po tych uwagach prosi referent o przyjęcie do wiadomości ogólnej części sprawozdania.

Del. hr. Apponyi oświadcza, iż co do polityki zagranicznej godzi się wprawdzie ze wspólnym ministrem, lecz co do używania środków i dróg ma pewne skrupuły, które musi wypowiedzieć. Mowca nie godzi się także na udzielenie ministrowi bezwzględnego votum zaufania.

W kwestyi votum zaufania wywiązała się następnie dłuższa dyskusya, wśród której wystąpił hr. Teodor Andrassy ze zdaniem że ani wywód Kalnokyego, ani ostatnie wypadki nie usprawiedliwiają w zupełności udzielenia ministrowi votum zaufania. Mowca jest za uchwaleniem budżetu, lecz nie godzi się na ostatni ustęp ogólnej części sprawozdania komisyjnego. Tego samego zdania byli także delegaci: Keglevich i Horvath; za uchwaleniem votum zaufania przemawiali: Hegedüs i Csernatony.

Delegacya ograniczyła się ostatecznie na „przyjęciu do wiadomości“ ogólnej części sprawozdania, poczem uchwaliła bez zmiany budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Następne posiedzenie delegacyi zapowiedziano na środę.

Sprawy szkolne.

Walne zgromadzenie członków Tow. pedag. oddziału krakowskiego.

Walne zgromadzenie członków Tow. pedag., oddziału krakowskiego odbyło się w Podgórzu dnia 30 czerwca b. r. pod przewodnictwem p. dyr. Jabłońskiego, który powitawszy licznie zgromadzonych członków, złożył podziękowanie reprezentacyi miasta na zezwolenie odbycia posiedzenia w sali miejskiej; imieniem Rady miasta wyraził p. Baruch zadowolenie, iż członkowie Tow. pedag. obrali sobie za miejsce obrad miasto Podgórz.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia złożył p. Guzdek sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu, a p. Prysak sprawozdanie ze stanu funduszów oddziału.

P. dyr. Nizioł odczytał pismo od znanego dobrodzieja Ignacego Żółtowskiego, które opiewa: „Magnificencyo! Pragnąc przyczynić się do założenia Wydziału rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim, chętnie złożyłbym na ten cel pewną kwotę. Gdy jednak wielce leży mi na sercu wykształcenie praktyczne w rolnictwie przyszłych nauczycieli ludowych, przeto radbym położyć warunek, iż sumę 2.000 złr. ofiaruję, jeżeli do ćwiczeń praktycznych dopuszczeni będą kandydaci tego stanu t. j. uczniowie seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie.

„W jaki sposóbby się to ułożyło, pozostawiam oczywiście światłej rozwadze tych, od których decyzya zależeć będzie. W każdym razie jest-to sprawa tak doniosła, że jak z jednej strony spodziewam się w kołach znajomych swoich znaleść również na ten cel ofiarodawców, tak z drugiej strony nie wątpię, że tak wysoki rząd, jak władze akademickie i ty manificyencyo myśl moją usilnie poprzeć raczycie“.

Na wniosek p. dyr. Nizioła zgromadzenie złożyło przez powstanie p. J. Żółtowskiemu podziękowanie za popieranie spraw nauczycielskich. Następnie przystąpiło zgromadzenie do wyboru nowego zarządu i dwóch delegatów na walny zjazd członków Tow. pedag. w Złoczowie.

Do nowego zarządu weszli: p. Jabłoński, jako prezes, p. Nizioł jako wice-prezes, p. Prysak jako skarbnik, p. Guzdek jako sekretarz, a pp. Żółtowski, Groele i Pająk jako wydziałowi.

Delegatami wybrani pp. Pająk i Schlesinger.

Wniosek p. Tatary, w sprawie nauki gospodarstwa w seminaryach nauczycielskich, uchwaliło zgromadzenie odesłać zarządowi głównemu.

Przyszłe walne zgromadzenie uchwalono odbyć w Krakowie.

Z prasy rosyjskiej.

Ile bezwzględnego szowinizmu, ile śmiesznej nietaktowności okazuje prasa rosyjska w mięszaniu się do wewnętrznych spraw austryackich, w szczególności zaś w podżeganiu Słowian austryackich do solidarnego działania w imię idei panslawistycznej, tego chyba dowodzić nie potrzeba. Codziennie całe szpalty cierpliwej bibuły dzienników rosyjskich zapełnione są artykułami o kwestyach politycznych, dotyczących Austro-Węgier, zdradzającemi obok zaborczych tendencyi rosyjskich brak wszelkiej nawet elementarnej znajomości tutejszych stosunków politycznych. Prasa rosyjska ułożyła nawet szczegółowy program polityczny dla Słowian austryackich, z którym zapoznaliśmy w swoim czasie naszych czytelników w artykule „Rosyjski program dla Austryi“.

Do tej samej kategoryi elukubracyi rosyjskich należy zaliczyć ostatni artykuł o kwestyi bośniackiej, zamieszczony w szpaltach panslawistycznego dziennika *Swiet*. P. Komarow z właściwą sobie bezwzględnością i skłonnością do „koloryzowania“, omawia kwestyę bośniacką i chwyciwszy w lot luźne słowa jakiegoś dziennikarza czeskiego, daje rady Czechom, aby gorliwie zajęli się oswobodzeniem Bośni i Hercegowiny w imię jedności słowiańskiej (czytaj: w imię ideałów polityki rosyjskiej). Ale niechaj p. Komarow mówi sam za siebie:

„Wedle telegramu z Wiednia nie tylko rząd austro węgierski, ale i Czesi postanowili zająć się kwestyą bośniacko-hercegowińską. Że w danym wypadku Austro-Węgry postarają się oszukać nie tylko Bośniaków, ale i Czechów, którzy podnieśli ideę obdarowania autonomią Bośni i Hercegowiny, wątpić nie można. Atoli z drugiej strony gdyby wśród Słowian Austryi panowała większa solidarność, to mogliby skorzystać z danego wypadku, aby w istocie uzyskać dla Bośni i Hercegowiny prawa, nie nominalne, lecz rzeczywiste, które mogłyby posłużyć do powstrzymania gospodarki austryackiej w tych krajach. Rzeczywiście, niech tylko Austro-Węgry dadzą Bośni i Hercegowinie jakąkolwiek reprezentacyę w parlamencie, to natychmiast deputowani czescy i inni będą mieli sposobność roztrząsać w parlamencie kwestyę bośniacką, wykazywać nadużycia i gwałty, przysposobić grunt do radykalniejszego rozwiązania kwestyi; w tym jednak celu potrzebną jest solidarność w czynach, nie zaś w czczej gadaninie. Dotąd, jak widzieliśmy, Czechy interesowały się Bośnią i Hercegowiną akurat tyle, co Patagonią. Z tego to właśnie powodu, lubo nie spodziewomy się niczego po zamierzonej „autonomii“ w polepszeniu doli Bośniaków, poczytujemy wszakże za nader ważny objaw to, że Czesi, bodaj pierwsi, pomyśleli o Słowianach uciskanych przez Austryę — do tej pory Czesi myśleli jedynie o swej własnej autonomii. Wszystko, co zdziałają drogą parlamentarną na korzyść Bośni i Hercegowiny, mieć będzie doniosłość, nie tyle opartą na rezultatach praktycznych, jak raczej na wpływie moralnym na Słowian. Jedynem praktycznem rozwiązaniem kwestyi bośniacko-hercegowińskiej może być tylko wcielenie tego kraju do swej ojczyzny serbskiej; wszakże i owa mglista autonomia może przynieść tę korzyść, iż dozwoli przynajmniej biednym Bośniakom wygłosić swe skargi, a Czechom i innym Słowianom da możność ująć się za nimi.

„Rząd austryacki, pragnąc za pomocą „autonomii“ ostatecznie utrwalić posiadanie kraju zajętego, w rzeczywistości sam się tylko oszukuje. Dlatego też wiedząc dawno, że Austrya nie udziela nigdy autonomii poważnej, z całej duszy życzymy Czechom, aby ową kwestyę podnieśli w parlamencie. Niech przynajmniej objawią, że strzegą idei słowiańskiej nie tylko na własny użytek, lecz i dla innych Słowian, daleko więcej od nich uciśnionych i cierpiących.

„Z innego wszakże źródła otrzymaliśmy wiadomości, iż rząd austryacki dawno zdecydował się na ostateczne przyłączenie Bośni, gdyby nienapotkał opozycyi tam, gdzie się jej najmniej należało spodziewać, mianowicie ze strony Węgier. Idzie tu bowiem o to, iż Węgrzy obawiają się, aby żywioł słowiański kraju zajętego nie wzmocnił w Austryi idei słowiańskiej. Wykazuje to, iż Węgrzy w wielu wypadkach patrzą trzeźwiej na rzecz, aniżeli biurokraci i dyplomaci austryaccy.

„Cokolwiek zresztą się stanie, położenie obecne Bośni jest tak nieznośne, iż rozwiązać kwestyę w ten lub ów sposób należy koniecznie, rozwiązać zaś ją można tylko trzema kombinacyami: 1) Przyłączeniem do Serbii; lecz wtedy Serbia, a za nią Rosya winny wprost wypowiedzieć wojnę Austryi. 2) Oddaniem Bośni i Hercegowiny, jeżeli już nie Serbom, to przynajmniej prawemu władcy t. j. Turcyi, czego ma się rozumieć Austrya nie dopuści bez wojny. 3) „Autonomią.“ Ta będzie figlem politycznym, w rodzaju autonomii byłej Rumeli wschodniej. Mamy wszakże nadzieję, że los Bośni będzie taki sam, jak los Rumelii wschodniej, t. j. że autonomia obmyślana w celu utrwalenia obcego panowania, przywiedzie wcześniej lub później do zlania się prowincyi nie z Austryą, lecz z Serbią. Obyż Czesi jęli się tej pracy.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 lipca.

Nasi ultrasi z prawicy nie mogą się uspokoić po porażce, jakiej doznali przez wybór dra Asnyka w Krakowie. Do jak wysokiego stopnia zacietrzewienia dochodzą, jak dalece tracą wszelką równowagę — dowodzi najlepiej wiedeńska korespondencya ostatniego numeru lwowskiego *Przeglądu*. Czytamy tam:

„Wybory w Krakowie wywołały tu u wszystkich ludzi przedmiotowych oburzenie, a zarazem zdziwienie, że tak mały był udział wyborców w głosowaniu. Widocznie bardzo wiele inteligencyi już wyjechało, a Asnyk nie zawahał się dać swego dobrego imienia na poniewierkę i pozwolił na to, że wypłynął za pomocą antispołecznej agitacyi na barkach przeważnie ciemnych, najniższych warstw ludności, które zawsze dla nienawiści są przystępne. Jest to jedną z klęsk, że Asnyk, ceniony jako poeta liryczny, lekkomyślnie tę zaszczytną dotychczasową pozycyę swoję w narodzie zaryzykował i stał się współwinnym waśni i rozkładu. Dziwna rzecz, że i do tego poety „wysoko wykształconego“ zastósować trzeba: *si tacuisses, philosophus mansisses*, gdyż w mowie wyborczej wystąpił z frazesami przeżytemi, z doktrynami, które w XVIII wieku mogły być hasłami, dzisiaj zaś, wobec nowożytnego ustroju społeczeństwa i nowożytnego prawodawstwa, są bańkami mydlanemi, lub tylko plewami na wróble. Plewy z ust Asnyka na trybunie, to bardzo smutny wypadek. Będzie on kiedyś mocno żałował tego, że się fanatycznym przyjaciołom swoim za narzędzie używać pozwala. Ubóstwa zaś stronnictwa szowinistycznego nic lepiej nie charakteryzuje jak ta okoliczność, że nie znalazło ono nikogo w swojej szeroko przecież rozgałęzionej konfraternii, któregoby jako politycznego człowieka naprzód wysunąć mogło; musiało jedynie zastawić się imieniem poety, i poetę skompromitować. Ta kompromitacya, to zapewne silne ogniwo, które Asnyka do wozu szowinistów przywiązywać będzie; niemniej przecież, jeżeli nie zmysł polityczny, to może serce wskaże mu, że wiodą go na manowce; że poeta upada, a w jego miejsce powstaje dziwna figura, a smutna bardzo, bo waśń w narodzie szerząca“.

Z prawdziwym wstrętem przytaczamy ten brzydki wylew źle tajonej złości — sądzimy jednak, że jest to rzeczą konieczną, aby cała publiczność nasza wiedziała, jak daleko w zaciekłości swej posunąć się są zdolni ludzie, którzy się mienią przedstawicielami „stroju“, rozumu politycznego, taktu i przyzwoitości. Czytelnik wymagać od nas nie będzie abyśmy na tę nędzę odpowiadali — sama się ona odsłania w swej brzydkiej nagości.

Ile naszej gleby?

Dz. Pozn. zamieszcza statystyczny wykaz obecnego stosunku większej własności polskiej do niemieckiej w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, ułożony przez pana Ludwika Żychlińskiego, autora przed dziesięciu laty wydanej broszury pod tytułem: „Ile naszej gleby.“ Cyfry podane w tem zestawieniu przedstawiają smutny dla nas obraz, gdyż potwierdzają tylko to, czego nam każdy prawie dzień nowe daje dowody, t. j. że wielka własność ziemska w Poznańskiem coraz więcej z pod nóg nam się usuwa, a właśnie w tej dziedzinie przewaga niemiecka najwięcej daje nam się we znaki.

P. Żychliński podaje szereg cyfr, wykazujących stosunek własności ziemskiej w poszczególnych powiatach, z którego okazuje się, że w W. Ks. Poznańskiem własność ziemska polska przewyższa niemiecką tylko w 7 powiatach: w 6 powiatach obwodu regencyjnego poznańskiego, mianowicie w kościańskim, krobskim, odolanowskim, średzkim, śremskim i wrzesińskim i w jednym powiecie obwodu bydgoskiego, mianowicie w wągrowieckim; dalej w czterech powiatach własność polska równoważy się prawie z niemiecką, zaś w 15 powiatach własność większa niemiecka znacznie przewyższa polską. W ogóle Polacy mają w obwodzie poznańskim 1,721,677 morgów, Niemcy 2,111,503 morg. W obwodzie bydgoskim Polacy tylko 804,185 mor., Niemcy 1,589,800. Razem w Ks. Poznańskiem otrzymujemy polskiej własności 2520,000, niemieckiej 3,701,000. Tak więc większa własność niemiecka w Ks. Poznańskiem przewyższa polską o 1,181,000 morgów!

Obliczenie większej własności w Prusach Zachodnich jest tylko przybliżonem. Cyfry wykazują tu własności polskiej przeszło 360,000 morg. W 6 pow. Prus Zach. nie ma już wcale większej własności polskiej.

Wybory w Austryi.

Wynik wyborów w Tyrolu i Krainie, nie mówiąc już o Czechach, zaznacza w dosadny sposób, że ogół ludności tych krajów chce położyć kres reakcyjnym i klerykalnym dążnościom, jakie ostatniemi czasy w tak nie dwuznaczny sposób wyszły na jaw To też organa klerykałów austryackich przepowiadają najczarniejszą przyszłość krajom i państwu skutkiem tego zwycięstwa postępowych żywiołów. Na razie trapić musi księcia Liechtensteina i jego przyjaciół politycznych myśl o niepewnych losach wymarzonej przez nich ustawy szkolnej. która z niemałemi spotka się przeszkodami w sejmach krajowych przypuściwszy nawet, żeby w formie Lichtensteinowskiej wniosek zyskał uchwałę Rady państwa.

Organ ks. Liechtensteina: *Grazer Volksblatt* biada co raz na inne tony z powodu zwycięstwa Młodoczechów. Ostatni numer tego dziennika porównuje dzisiejsze położenie ze sytuacyą z r. 1878, kiedy położono kres wszechwładztwu niemieckich liberałów. Rząd przeprowadza swój program zbyt powoli, prawica nie nagli do jego wykonania, skutkiem czego wśród większości parlamentarnej okazują się niechybne znamiona rozluźnienia. Przeciwnie wśród mniejszości okazuje się większe skonsolidowanie, a członkowie jej spoglądają z powagą mężów stanu na zamięszanie, panujące w łonie prawicy. Wprawdzie nie nadeszła jeszcze chwila do przewagi i wszechwładztwa niemieckich liberałów, lecz ministerstwo biurokratyczno-centralistyczne licuje najzupełniej z dzisiejszą sytuacyą. Po najbliższych wyborach do Rady państwa wyrobi się niemożliwy do zniesienia stan rzeczy, jeśli Czesi wybiorą swych reprezentantów z obozu Młodoczechów. Absolutyzm, jak się zdaje, widnieje w niedalekiej przyszłości, a nie będzie on dla nikogo boleśniejszy, jak dla Młodoczechów.

Wszystkie te żale i lamentacye nie powstrzymają jednak ruchu, który wywołały stronnictwa klerykalno-konserwatywne swemi reakcyjnemi dążnościami. Najlepszym tego dowodem wybory w Tyrolu który niepodzielnie dzierżyła dotąd w swem ręku partya klerykalna a w którym wystąpił przy wyborach prąd przeciwny z łona wyborców wiejskich, na których polegał wpływ klerykałów. Ogółem wybrano tam 30 niemieckich klerykałów a 12 liberałów, dwóch reprezentantów rolników i 24 liberalnych i klerykalnych Włochów. W razie, gdyby Włosi w pewnych kwestyach głosowali razem z liberałami, to mieć będą po swojej stronie większość.

W składzie sejmu w Krainie nie zanosiło się na ważniejsze zmiany; lecz i tutaj wystąpiła przy wyborach partya radykalno narodowa, paraliżując agitacyę klerykałów; zwłaszcza w kuryach miejskich odnieśli częściowe bogdaj zwycięstwo Młodosłowieńcy, którym udało się zdobyć tutaj parę nowych mandatów.

Z Austro-Węgier.

W niedzielę wyprawiono w Pradze na cześć Sokołów, którzy wrócili z wycieczki do Paryża, wspaniały bankiet. Na rozkaz policyi musiano usunąć chorągwie ze słowiańskiemi i francuskiemi barwami, jak niemniej lampiony z napisami *republique française*. Ogromny entuzyazm wywołał telegram, jaki nadesłali do „braci Sokołów„ gimnastycy francuscy, zgromadzeni w Levallois. Huczne okrzyki „slava!“ podnieśli obecni po przeczytaniu tej depeszy, a muzyka zagrała marsyliankę. Zgotowano tu także gorącą owacyę młodoczeskim nowowybranym posłom Englowi i Podlipnyemu. Zwycięscy sokoliści złożyli w umyślnie na ten cel zbudowanym namiocie dary honorowe, jakie zdobyli sobie przy popisach gimnastycznych w Paryżu.

W bezrobociu w Bernie trwa zawsze stan niezmienny. Dotąd czwarta część strejkujących wróciła do pracy, reszta domaga się stanowczo, aby fabrykanci zawiązali się w komitet, z którymby oni wchodzić mogli w układy, gdyż stanowczo odrzucają warunek porozumienia się z każdym z właścicieli z osobna. Nadto odgrażają się robotnicy, że będą w stanie strejkować jeszcze trzy i cztery tygodnie nawet.

Cała akcya pojednawcza spoczywa obecnie w ręku berneńskiej Izby handlowo-przemysłowej, która jednak akcyą tą kieruje dość nieudolnie, skoro w sprawozdaniach swych oprócz wyrazów nadziei, że spór się wnet skończy przy dobrej woli ze strony fabrykantów i robotników, — żadnych pozytywnych nie może wykazać rezultatów swoich pojednawczych usiłowań.

W Jaegerndorfie zawiesili od poniedziałku pracę wszyscy bez wyjątku robotnicy w fabrykach sukna, a że policya tak samo tutaj, jak w Bernie nie pozwala na zgromadzenia, więc strejkujący wyruszyli do lasu za miastem i tam koczują.

Ruch strejkowy wyłania się także w Leoben, gdzie górnicy zażądali podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy. Na pierwszy warunek godzą się właściciele do pewnego stopnia, odrzucają jednak drugi. Równocześnie z takiemi samemi żądaniami wystąpili górnicy w kilku innych kopalniach w Styryi. Grozi więc nowy strejk górniczy w Styryi.

Ze stosunków włosko-austryackich.

W poniedziałek odbyło się ostatnie w bieżącej sesyi posiedzenie włoskiej Izby deputowanych, po którem Izba odroczyła się do jesieni. Większą część posiedzenia poświęcono z wielką niecierpliwością oczekiwanej dyskusyi nad interpelacyą Cavalottiego, wniesioną do Izby 4 b. m. Cavalotti, powołując się na kilka zajść na wodach istryjskich i w Tryeście, poruszył zasadniczo kwestyę stosunków włosko-austryackich i zapytał prezydenta ministrów, jak się zapatruje na nieprzychylne dla Włoch manifestacye Austro-Węgier. Dyskusya w sprawie tak drażliwej nie odpowiedziała jednakże oczekiwaniom lewicy radykalnej i irredentystów. Cavalotti zajął stanowisko stosunkowo dosyć umiarkowane i pojednawcze. Wychodząc z zasady międzynarodowej legalności, uznał potrzebę przestrzegania przymierza, póki przymierze istnieje; ganił tylko postępowanie władz austryackich, które „pobłażliwem okiem patrzą na manifestacye, wymierzone przeciwko Włochom, a często same postępują w ten sposób, aby zohydzić przymierze z Austryą w oczach patryotów włoskich“.

Prezes gabinetu Crispi oświadczył, iż zajście na wodach istryjskich mylnie przedstawiono, ponieważ austryacki komendant rozkazał strzelać w powietrze, a nie do włoskiego okrętu „Ida“, zresztą i tak za naruszenie dyscypliny wojskowej usunięty został z dotychczasowej posady. — Kwestyonowane przez Cavalottiego aresztowanie dwóch osób w Tryeście było zdaniem ministra zupełnie prawnem: jedna z tych osób, jak się okazało, nie była nawet narodowości włoskiej, aresztowany zaś Włoch był zbiegiem wojskowym. Crispi usprawiedliwia również zarządzenia przeciw turystom włoskim, którzy udali się na wycieczkę do Tryestu i Riva Trento, ponieważ kilku z nich wydawało okrzyki na cześć irredenty.

Oświadczenia ministra hr. Kalnokyego w delegacyach austro-węgierskich były według słów Crispiego pełne godności, roztropne i mądre. — Crispi wyraził się, iż nawet sam poseł Cavalotti, gdyby był na miejscu Kalnokyego, nie mógłby mówić inaczej, gdyż sam rozsądek nakazuje utrzymanie przymierza.

Przechodząc do kongresu katolickiego w Wiedniu, który opozycya włoska uważa także za manifestacyę przeciwko rządowi włoskiemu, oświadczył Crispi, iż kongres ten odbył się bez udziału rządu austryackiego, przyczem mowca powołał się na deklaracyę hr. Taaffego, który w odpowiedzi na interpelacyę względem kongresu, oświadczył, iż głównym celem jest utrzymanie przyjaźni z Włochami.

Dep. Cavalotti oświadczył, iż z odpowiedzi Crispiego nie jest zadowolony, pomimo to nie stawia żadnego wniosku.

W ogóle ostatniemi czasy dość często podnoszono w parlamencie włoskim kwestyę stosunków z Austryą, a czytelnicy nasi wiedzą, jakich wysiłków musi używać kierownik włoskiej polityki zagranicznej, aby bronić potrójnego przymierza w oczach opinii kraju: z jednej strony sympatya Włochów dla pobratymczej Francyi, z drugiej historyczna niechęć dla Austryi — oto dwa czynniki, które są i będą zręcznie wyzyskiwane przez przeciwników zagranicznej polityki Crispiego.

Z Petersburga.

Rosyjska Rada stanu znanym projektem reformy ziemstw hr. Tołstoja i — dziwna rzecz, — ta instytucya, tak posłuszna zazwyczaj na wskazówki z góry, okazała niezwykłą stanowczość wobec projektu Tołstoja, nacechowanego niedorzecznem wstecznictwem bizantyńskiem. Pomimo wyraźnej wskazówki cara, danej w reskrypcie na imię nowego ministra Durnowo, Rada stanu ponownie odrzuciła projekt Tołstoja i to większością wszystkich głosów przeciwko jednemu. Kilku członków, pragnąc wynaleść pośrednią drogę pomiędzy życzeniem cara a narzucającem się zdrowemu rozsądkowi odrzuceniem projektu, zaproponowało przyjęcie reformy na próbę w kilku tylko guberniach — w tem przekonaniu, że praktyka wykaże całą nieudolność projektu. Godnem jest uwagi, że nawet min. Wysznegradzki i Manassein oświadczyli się tym razem przeciwko projektowi Tołstoja. Losy projektu tego zależeć będą jednakże od decyzyi cara, który ma prawo uchylić nawet jednogłośną uchwałę Rady stanu.

Polit. Corresp. potwierdza wiadomość, iż pełniący obowiązki ministra marynarki Czichaczew wysłany został dla dokładnej inspekcyi floty morza Czarnego i Azowskiego. Inspekcyę tę zarządził sam car, który chce być szczegółowo poinformowany o wszystkiem, co ma styczność z flotą.

Towarzystwo słowiańskie, którego prezesem jest generał Ignatiew, wysłało z powodu jubileuszu Kossowego Pola dwa adresy: do metropolity Michała w Belgradzie i do ks. Czarnogóry, którego nazywa „ulubieńcem całego słowiańskiego świata.“

Na rozkaz ministra spraw wewnętrznych zostało zakazanem w całej Rosyi „ewangelicko-luterańskie stowarzyszenie.“

List z Rygi do *Köln. Ztg* uzupełnia w ten sposób poprzednią wiadomość o obwarowaniu Rygi, iż najpierw zostanie rozpoczętą i to już w ciągu tego miesiąca budowa czterech fortów, w 7—8 kilometrowem oddaleniu od miasta.

Oficyalna *Agencya Północna* donosi: Jest rzeczą pewną co do podróży cara, że car dnia 20 sierpnia przybędzie do Kopenhagi i całe sześć tygodni zabawi w Danii. Ten termin powinni mieć na oku ci, którzy prawią baśnie o podróżach cara, a zwłaszcza o podróży jego do Berlina.

Z Paryża.

Budżet na r. 1889, uchwalony przez Izbę deputowanych, pójdzie zwykłym rzeczy porządkiem pod obrady senatu. Powszechnem jest życzeniem, aby senat przyjął cały budżet *en bloc* ażeby nie przeciągać bieżącej sesyi parlamentarnej. Senat jednakże nie okazuje się bynajmniej skłonnym zastosować się do wymagania ogółu W kołach senackich przytaczają na swe usprawiedliwienie, że budżet, który przeszedł przez obrady obu Izb, powinien być ostatecznym, a nie prowizorycznym. Tymczasem zaś budżet, uchwalony w obecnej sesyi przez Izbę, może być uważany tylko za prowizoryczny, ponieważ Izba wprowadziła cały szereg zmian do projektu, ułożonego przez ministra skarbu w porozumieniu z komisyą budżetową. Pozycye, skreślone przez Izbę, rok rocznie bywają przywracane przez senat i ostatecznie przez Izbę aprobowane. Dla tego więc ma być budżet tylko prowizorycznym. Rozumowanie to, jakkolwiek nieco kulawe, trafia najbardziej do przekonania ministerstwu, ponieważ Izba, jak wiadomo, pozwoliła sobie tym razem tej dotkliwej „*manifestation de principe*“, że skreśliła fundusz dyspozycyjny ministra spraw wewnętrznych, wynoszący pokaźną kwotę 1,600.000 franków.

Pieniądze te, których znaczna część idzie zwykle na agitacyę wyborczą i na utrzymanie tajnych agentów rządowych, tem bardziej przydałyby się teraz rządowi, że w gabinecie p. Tirarda, jeśli wierzyć doniesieniu paryskiego dziennika *Univers*, panuje wielkie zaniepokojenie co do przewidywanego rezultatu wyborów powszechnych. Ministrowie niespokojnem okiem spoglądają na olbrzymie przygotowania wyborcze

stronnictw opozycyjnych i tak daleko poddają się temu wrażeniu, iż postanowili naprzykład wszelkie drażliwe sprawy, wynikające ze stosunku gmin do władz centralnych odroczyć do terminu po wyborach. „Nie drażnić ludności!" stało się hasłem gabinetu i w tym duchu ministrowie wydają rozporządzenia. Pomiędzy wielu innemi nadzwyczaj charakterystyczny fakt podaje *Univers*: Prefekt departamentu Haute-Garonne doniósł, że niektóre gminy obowiązane są jeszcze do spłaty zaległości skarbowi od r. 1886, wynikłych z kosztów szkolnych. Prefekt doniósł ministrowi oświaty, że z politycznych pobudek uważa za stosowne nie nastawać obecnie na zwrot tych kwot. Minister oświecenia odniósł się do ministra skarbu, a ten do ministra spraw wewnętrznych, poczem na radzie ministrów uznano pobudki prefekta za usprawiedliwione i polecono odroczyć ściągnięcie zaległości aż do listopada.

W Izbie deputowanych oczekują znowu niezmiernie burzliwej dyskusyi, mianowicie nad interpelacyą Lanessana w sprawie niedostatków floty francuskiej. Minister marynarki Krantz oświadczył gotowość odpowiedzieć na wszelkie zarzuty. Należy się spodziewać, iż prawica skorzysta z tej nowej sposobności atakowania rządu.

Ostatnie telegramy paryskie donoszą, iż podczas niedzielnej i poniedziałkowej podróży Laguerra i Deroulèda do Angoulême zaszły różnego rodzaju manifestacye, przyczem przyszło znowu do awantur między bonlanżystami i anti-bonlanżystami.

Kronika.

Kraków, 10 lipca.

Wykłady uniwersyteckie kończą się w dniu 20 b. m.

Dr. Józef Majer, prezes Akademii umiejętności, przesłał dziś pismo prezydentowi Szlachtowskiemu, w którem zrzeka się piastowanej dotąd godności radcy miejskiego.

Nowy gmach zarządu kolei państwowych, mieszczący się na Kleparzu obok szkoły sztuk pięknych, niebawem zostanie już wykończony. Przeprowadzenie biur z dotychczasowego pomieszczenia przy ulicy Zacisze nastąpić ma natychmiast po oddaniu gmachu.

Zmarli. Franciszka z Soleckich Schenklowa, wdowa po c. k. nadradcy skarbowym w Tarnowie, zmarła w Krakowie w dniu 8 bm., przeżywszy lat 65.

Hortensya z hr. Małachowskich hr. Małachowska, przeżywszy lat 80, zmarła w dn. 8 bm. w Warszawie.

Przejazd do wód. Z powodu trwającej stale pogody przejazd letników do wód w ostatnich dniach wzmógł się niezmiernie. Największą liczbę przejezdnych stanowią goście z Królestwa polskiego. W ciągu dni ostatnich przy rannych i wieczornych pociągach przez Kraków panuje niepamiętny nawał podróżnych. Bardzo wielu z przejeżdżających zatrzymuje się w Krakowie ku wielkiemu zadowoleniu tutejszych kupców. Znaczny ruch panuje też na przystanku kolei obwodowej w Zwierzyńcu, gdzie wsiada bardzo wielu podróżnych. — W miejsce kraje wiele budek góralskich, przewożących licznych zwolenników podróży kołowej, zwłaszcza stałych mieszkańców Krakowa, do Zakopanego, Rabki i Szczawnicy.

Muzyka 57 pułku, wraz z kapelmistrzem p. Żerownickim, wyjechała w dniu dzisiejszym z powodu uroczystości otwarcia nowej strzelnicy, na dwa dni do Tarnowa.

Międzynarodowe wyścigi konne w Krakowie. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi obmyślającej środki dla zachęcenia cudzoziemców do zwidzania miasta Krakowa, hr. Cieszkowski zdał sprawę ze swych dotychczasowych czynności w tym kierunku, których wynikiem było, iż wyżsi oficerowie [illegible] w sprawach wyścigowych pp. Polko i hr. Kalnoky, zbadawszy dokładnie teren i rozciągłość Błoń, oświadczyli, że tor wyścigowy mógłby być urządzony jedynie na części Błoń po lewej stronie Rudawy się rozciągającej, obecnie łąkę stanowiącej, i tuż za parkiem dra Jordana położonej — w ten sposób, że tor o szerokości 25 metr. biegłby mniej więcej tak, że całą długość toru z zagiętej linii, gdyby tenże założony został tylko na miejskim gruncie, wynosiłaby 1.950 metr., długość zaś linji prostych biegu dosięgałaby 450 metr.; gdyby zaś dosiągnięto jeszcze gruntu, aż do drogi z Łobzowa prowadzącej sięgającej, długość toru dosięgłaby 2.350 metr., przyczem prosta linia wynosiłaby 650 metr., a promień zakrzywień miałby 160 metr.

W dniu 15 b. m. przyjedzie ponownie prezes Jokej Klubu wiedeńskiego hr. Kinsky, wraz ze specyalistą inżynierem, celem dokładnego obejrzenia terenu i zadecydowania, ileby ostatecznie gruntu pod urządzenie toru okazało się potrzebnem, tak iżby mógł stanowczo swe warunki i wnioski określić i Radzie miejskiej następnie przedłożyć. Według przybliżonego obliczenia, koszta zdrenowania i urządzenia areny dosięgłyby sumy około 40.000 złr., którąby po zawiązaniu stowarzyszenia we formie udziałów zebraną została.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie. Komitet zjazdu powołując się na swą odezwę z 17 grudnia r. z., którą wszystkich prawników zaprosił do uczestnictwa w zjeździe, ogłasza porządek dzienny tegoż, ponawiając prośbę o wzięcie udziału w zjeździe, który się odbędzie 12, 13 i 14 września. Wkładka, dająca prawo do uczestnictwa w zjeździe, ustanowioną została na 4 złr. = 3 ruble 35 kop. czyli 7 marek niem., którą to kwotę należy dołączyć do zgłoszenia się pisemnego, lub też równocześnie z temże przesłać przekazem pocztowym pod adresem sekretarza zjazdu dra Ernesta Tilla we Lwowie. Komitet zwraca uwagę, iż wczesne zgłoszenie się z uczestnictwem, jest ze względu na konieczne przygotowania zjazdu, w interesie samych pp. uczestników bardzo pożądanem i z tego powodu uprasza o nadsyłanie zgłoszeń ile możności przed 1 września br. Jakkolwiek bowiem i późniejsze zgłoszenia z przyjemnością przyjmie, to jednakże ze względów technicznych nie będzie mógł ręczyć później zgłaszającym się, że otrzymają wszystkie druki zjazdu, tudzież, że będą mogli być odpowiednio w mieście pomieszczeni. Bliższe szczegóły poda komitet we właściwym czasie do wiadomości pp. uczestników i ogłosi je w dziennikach krajowych. Poczyni też odpowiednie kroki w celu uzyskania u zarządów kolejowych opustu w cenie jazdy dla pp. uczestników.

Towarzystwo tatrzańskie postanowiło w roku bieżącym zamiast wydawanego dotąd „Pamiętnika" dać członkom swoim tytułem premii kilka heliograwiur najpiękniejszych widoków tatrzańskich, które z biegiem lat utworzyć mają pokaźne „Album widoków tatrzańskich". Jak się dowiadujemy, myśl ta przyjętą została z wielkiem uznaniem przez członków Towarzystwa tatrzańskiego, którzy oddawna domagali się podobnego wydawnictwa.

Podgórze, 9 lipca. (Kor. *N. Reformy*). W dniu wczorajszym po odbytem posiedzeniu miejscowego Towarzystwa pedagogicznego (o czem zdajemy sprawę na innem miejscu) zaprosił dyrektor szkoły p. Bednarski imieniem Rady miasta Podgórza uczestników posiedzenia na wspólną ucztę, do której zasiadło przeszło 60 osób ze stanu nauczycielskiego i reprezentanci miasta p. Baruch i p. Markwiczyński. W szeregu toastów wyróżnił się toast p. Barucha na zdrowie pani Jałbrzykowskiej, która dziesiątki lat pracując w Podgórzu nad wychowaniem przyszłych matek, zasłużyła się tak w gminie, iż ta obdarzyła ją honorowem obywatelstwem.

Wśród licznych toastów i przy muzyce spędzili członkowie Towarzystwa pedagogicznego w Podgórzu kilka godzin bardzo przyjemnie.

Teatr lwowski w Kołomyi. W tygodniku kołomyjskim *O własnych siłach* czytamy: „Goście lwowscy w powrocie z Czerniowiec, gdzie doznali serdecznego od tamtejszych mieszkańców przyjęcia, bawią obecnie w naszem mieście. Dotąd dano trzy sztuki: We środę odegrano nieznaną u nas jeszcze najnowszą sztukę Przybylskiego „Dwór w Władkowicach", we czwartek dano Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Książe pan", a w końcu dzisiejsze afisze ogłosiły Bałuckiego „Dom otwarty". O grze artystów lwowskich pisać nie będziemy. Wszak to starzy, dobrzy znajomi, to filary teatru lwowskiego, który zyskał rozgłośną sławę nawet u obcych. To też serdecznie cieszymy się z ich przybycia do nas, a wyrazem naszych sympatyj jest pełna zawsze sala, mimo bardzo wysokiej temperatury, panującej w sali podczas przedstawień. Prócz danych już trzech przedstawień, zamierza dyrekcya wystawić na ogólne żądanie w niedzielę J. Blizińskiego „Rozbitki", we wtorek Wiktor. Sardou „Nerwowi", a w końcu we środę Przybylskiego „Wicek i Wacek." We czwartek artyści wracają do Lwowa i wyjeżdżają następnie do Krynicy."

Prezes wiedeńskiej Akademii umiejętności, tajny radca dr. Alfred Arneth, głośny historyk austryacki, obchodzi w dniu dzisiejszym siedmdziesiątą rocznicę swych urodzin. Z okazyi tej uroczystości składała w dniu wczorajszym sędziwemu a zasłużonemu uczonemu życzenia deputacya Rady miasta Wiednia, a w obchodzie dzisiejszym przyjmują udział liczne wiedeńskie stowarzyszenia naukowe, Akademia, oraz uniwersytet.

Zaćmienie księżyca. Z dwóch w bieżącym roku przypadających zaćmień częściowych księżyca będziemy mieli sposobność, przy sprzyjającej pogodzie, obserwować drugie z nich w przyszły piątek dnia 12 bm. w wieczornych godzinach. Zaćmienie to księżyca będzie widzialnem w Australii, Afryce, w południowej części Azyi i w Europie z wyjątkiem najwyżej na północ wysuniętych krajów.

Dla Krakowa przypada 1) początek zaćmienia o godz. 9 minut 3 wieczorem; 2) środek zaćmienia o godzinie 10 minut 14; 3) koniec o godzinie 11 minut 25.

Wielkość zaćmienia wynosi 0·5 średnicy księżyca, cień zatem ziemi naszej pada blisko na połowę jego tarczy.

Prócz zwykłych zjawisk, które się zazwyczaj podczas zaćmień zapisuje, główny nacisk przy nadchodzącem zjawisku w dniu 12 lipca kładą astronomowie na obserwacye cieni ziemskich w okolicy księżyca po za tarczą księżycową padających.

Z Wadowic dochodzą nas żażalenia na nieprawidłowości w procedurze ściągania podatków w tamtejszym urzędzie podatkowym. Jak nam komunikują, zesłano jednemu z tamtejszych proboszczów po raz trzeci już z rzędu egzekucyę z powodu nieuiszczonej rzekomo taksy od nominacyi, podczas gdy kontrybuent natychmiast po wymierzeniu podatku tenże uiścił i za każdym razem legitymował się sekwestratorowi kwitem urzędowym. Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, aby tego rodzaju nieprawidłowości w manipulacyi urzędowej były usunięte, tem więcej gdy one zupełnie niezasłużenie narażają strony na przykrości.

Jaworzno, 8 lipca. (Kor. *N. Reformy*). Ciągle trwające upały i spowodowany niemi niski stan wody na Wiśle wpływają w bieżącym roku bardzo niekorzystnie na produkcyę i sprzedaż węgla i to tak dalece, że do tego czasu wywóz węgla mniejszy jest prawie cztery razy niż w latach ubiegłych. Jedną z głównych przeszkód jest ogromna ilość znajdujących się w łożysku Wisły dębów, które galarom stanowczo zagradzają drogę, tak że kilkadziesiąt naładowanych galarów, stojąc pod Jeziorzanami i Zwierzyńcem, muszą długo jeszcze oczekiwać wyższego stanu wody, nim się będą mogły w dalszą puścić drogę.

Wobec przedsiębranej zatem obecnie częściowej regulacyi Wisły — życzyćby sobie należało, aby rząd przedewszystkiem przystąpił do oczyszczenia łożyska, tem więcej, że koszta w tym kierunku poniesione nie byłyby tak znaczne, urządzenie bowiem galaru i przyrządów odpowiednich kosztowałoby około 300 złr., wydobycie zaś pojedyńczych pni kosztuje od kilku do kilkunastu złr.

Repertoar teatralny.

We czwartek 11 lipca: „Łucya z Lammermooru", opera w 4 aktach J. Verdi'ego. Trzeci występ p. Wład. Floryańskiego, pierwszego tenora opery narodowej w Pradze.

TEATR.

(„Żydówka", opera w 5 aktach F. Halevy'ego. Drugi występ p. Wład. Floryańskiego).

Partya Eleazara w „Żydówce", którą p. Floryański wybrał na drugi swój gościnny występ, należy do rzędu operowych kreacyj bohaterskich w wielkim stylu, w których siła i potęga ekspresyi ustępuje na drugi plan przed charakterystyką. Jest to postać wybitna w zakresie nastroju t. zw. mezzo-carattere i z tego też względu nie wymagająca zbyt gwałtownych wysiłków pod względem wokalnym, jest jednakże doskonałem polem do zaprodukowania całkowitej inteligencyi dla śpiewaka. W partyi Eleazara ekspresya nie wychodzi po za granice liryzmu. Wyraża ona najlepiej tkliwe uczucia, szczególniej żal i boleść, czego dowodem rzewny romans aktu 4 i wielki patos aktu 3 i 5. Warunkami odpowiedniemi tej partyi rozporządza w całej pełni p. Floryański. Połowiczne bohaterstwo Eleazara zdaje się najlepiej licować z gatunkiem głosu i naturą talentu jego. Stąd też z przyjemnością zaznaczyć możemy, że Eleazar święcił wczoraj tryumf prawdziwy i zasłużony. Zarówno w ustępach lirycznych, jak i dramatycznych śpiewak trzymał się na wysokości sytuacyi, panował w zupełności nad partyą, poruszając się najswobodniej w sferze uczuć do wyrażenia których posiada w medium tony prześlicznego metalicznego brzmienia, a w górnych porywające siłą. Gdy do tego dodamy poprawną i dobitną dykcyę i grę sceniczną wielce staranną i charakterystyczną, będziemy mieli dobre pojęcie o całości roli, która zaszczyt przyniosła wykonawcy. Za aryę „Rachelo kiedy Pan" wywołano p. Fl. 6 razy z rzędu. Z wyjątkiem wymienionej ostatniej aryi całą partyę śpiewał p. Fl. po czesku.

Szczere wyrazy uznania należą się również p. Kasprowicz za doskonale we wszystkich szczegółach odśpiewaną partyę Racheli. Wykazała w niej użyteczna artystka całkowicie swój temperament artystyczny i wielkie poczucie muzykalne, uwidoczniające się w szerokiem traktowaniu frazesów i ekspresyi, której dzielną jest pomocą dobra i wyraźna dykcya, którą mało kto z biorących udział we wczorajszem przedstawieniu pochwalić się mógł. — Śpiew p. K. obfitował w efekta silnie dramatyczne, jak np. w ślicznie wykonanym duecie z księżną w akcie 4, a całość nosiła znamiona nader starannego opracowania. Partya Racheli należy bezsprzecznie do najlepszych w repertoarze p. Kasprowicz, radzilibyśmy tylko więcej zwracać uwagi na zbyt szorstkie czasem zamykanie górnych tonów skali.

P. Skalska, śpiewająca księżniczkę z właściwem sobie przejęciem się, traktowała swą partyę imponując czystością, szlachetnością tonu i szczerym zapałem, który nie odstępnje artystki w najdrobniejszej partyi.

Kardynała bardzo poprawnie ze spokojem i szlachetnie, a bez forsy atakując tony, odśpiewał p. Koncewicz. Pięknie śpiewał też Leopolda p. Laskewski, starając się zarysować silnemi akcentami postać zrozpaczonego kochanka. Pp. Łomiński i Fedyczkowski dopełnili całości ensemblu.

Przygotowanie opery pod względem muzycznym uwidoczniło się zarówno w prowadzeniu orkiestry, jak i dobrym śpiewie chórów, które wzmocnione głosami tenorowemi, odpowiedziałyby najwybredniejszym wymaganiom — wystawiło jak zawsze chlubne świadectwo sumienności dyr. Jareckiego.

wp.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ Wydział historyczno-filozoficzny Akademii umiejętności w Krakowie odbył posiedzenie dnia 26 czerwca b. r. pod przewodnictwem dra Zolla.

Sekretarz donosi o posiedzeniu komisyi archeologicznej, które się odbyło dnia 1 czerwca.

Dr. Lotar Dargun streszcza wyniki swej pracy p. t. „Wykazanie źródeł dzieła Groickiego o porządku sądów prawa magdeburskiego".

Praca ta stanowi zeszyt drugi szeregu monografij „O źródłach prawa miast polskich w wieku szesnastym", rozpoczętych w roku 1888 rozbiorem źródeł przepisów karnych w dziełach Groickiego. „Porządek sądów" tego autora zawiera nietylko opis organizacyi sądowej i procesu, lecz także liczne przepisy treści prywatno-prawnej i karnej. Groicki przytacza wprawdzie źródła, z których czerpie, lecz te odnośniki są nader niedostateczne i niedokładne; zdarza się nawet częstokroć, że zupełnie źródła nie wymienia. „Porządek sądów" i inne pisma Groickiego weszły wkrótce w ciało i krew praktyki sądowej miast polskich, systematyczne opracowanie treści tych ksiąg prawnych miałoby zatem niepospolitą wartość dla historyi prawa miejskiego w Polsce. Warunkiem takiego opracowania jest poprzedni rozbiór krytyczny dzieł Groickiego, którego ciąg dalszy przedkłada autor obecnie jako rezultat prac wykonanych w seminaryum prawniczem uniwersytetu krakowskiego w zimie r. 1888/9. Groicki ma zwyczaj przytaczania Zwierciadła Saskiego i prawa miejskiego magdeburskiego bez odróżnienia tekstu od glosy. Rozróżnienie to jest jednak koniecznem ze względu na okoliczność, że tekst jest treści czysto niemieckiej, a wydanie Jaskiera, z którego korzystał Groicki, zawiera prócz tego przypiski, uwzględniające praktykę polską. Dokładne wynalezienie ustępów, zużytkowanych przez autora, było więc koniecznem, jakkolwiek dosyć żmudnem zadaniem niniejszego opracowania. Dalszym wynikiem tej pracy ma być wyróżnienie miejscowych zwyczajów krakowskich od prawa obcego, nie mogło zaś nigdzie nastąpić systematyczne i wyczerpujące zestawienie materyału prawnego, dotyczącego pewnej instytucyi, materyał ten jest bowiem rozprószony po różnych pismach Groickiego, a dopiero rejestr skreślony po zupełnem ich opracowaniu będzie mógł objąć ów materyał w porządek systematyczny i umiejętny.

Przewodniczący żegna dra Piekosińskiego, przesiedlającego się do Lwowa, i wyraża mu głęboką wdzięczność kolegów za jego czynny udział w pracach i przedsięwzięciach Akademii.

⁂ W konserwatoryum paryskiem otrzymał pierwszą nagrodę konkursową za napisanie fugi młody utalentowany ziomek nasz krakowianin p. Z. Stojowski, uczeń L. Delibes'a. P. Stojowski znanym jest z swych kilkakrotnych publicznych występów w Krakowie, o których krytyka swego czasu z wielkiem wyrażała się uznaniem. Młody pianista był przez lat kilka uczniem szkoły fortepianu dyr. Żeleńskiego.

⁂ Na konkursie *Gazety świątecznej* odznaczono nagrodą w kwocie rs 100 powiastkę pod tyt. „Wdowa Kukała siebie oszukała", napisaną przez p. Jana Kowerskiego.

⁂ P. Wacław Szymanowski, artysta-malarz, otrzymał na międzynarodowej wystawie w Paryżu pierwszy złoty medal za obraz „Walka Huculów". Józef Chełmoński zaś otrzymał medal honorowy. Ostatnia ta nagroda jest najwyższą, jaką we Francyi artysta pozyskać może. Z Polaków otrzymali ją tylko Matejko, Siemiradzki i śp. Redlich.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 10 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	742,6 mm	743,3 mm	743,5 mm
Temperatura w stopniach Celsiussa	+18°,8	+17°,4	+29°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	SSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	75%	84%	51%
Stan nieba 0=pog.; 10 sup. pochm.	9	0	6 grzmoty

Uwagi: Barometr bez znacznej zmiany na stanie normalnym przy słabych przeważnie zachodnich wiatrach i dosyć wysokiej temperaturze. Dalszy stan nieba nie ulegnie znacznej zmianie, zachmurzenie zmienne, chwilami trochę deszczu z burzą.

Ostatnie wiadomości.

O wyborze z wielkiej posiadłości okręgu wyborczego stryjskiego donoszą nam, iż na 80 głosujących wybrani zostali: Oktaw Pietruski, członek Wydziału krajowego i zastępca marszałka w Wydziale, 77 głosami, tudzież Klemens hr. Dzieduszycki 42 głosami. P. Komornicki otrzymał 31 głosów. Nowy poseł, hr. Dzieduszycki Klemens, znany jest z pracy na polu oświaty ludowej. Jest to człowiek zdolny i wykształcony i z pewnością dalekim będzie od skrajności dotychczasowej naszej prawicy.

W ten sposób wybory są już zamknięte i rezultat z wszystkich okręgów wiadomy. Jutro podamy ogólne zestawienie wyniku wyborów z wszystkich kuryj wyborczych.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 9 lipca. Sejm galicyjski zebrać się ma 9 września.

Wiedeń, 9 lipca. Psychiatra Leidesdorfer został w poniedziałek telegraficznie powołany do carowej do Petersburga.

Wiedeń, 10 lipca. Delegacya węgierska obraduje dzisiaj na plenarnem zgromadzeniu nad zwyczajnemi i nadzwyczajnemi wydatkami na wojsko.

Referent Rakowsky zauważył, że przy ocenianiu budżetu dzisiaj, wobec ogólnej poważnej sytuacyi w Europie, nie należy względów finansowych uważać za jedynie i wyłącznie miarodajne.

Wiedeń, 9 lipca. Jest podejrzenie, że Farkas, który na małej loteryi wygrał pół miliona, zostawał w porozumieniu z urzędem loteryi w Temeszwarze i popełnił oszustwo.

Wiedeń, 9 lipca. Namiestnik Austryi górnej, Weber, otrzymał dymisyę; następcą jego ma być Merweldt.

Praga, 10 lipca. Czeskie Izby handlowe wybrały na posłów 7 Niemców, a 8 Czechów między nimi Zeithammera i Trojana.

Berlin, 9 lipca. *Polit. Nachrichten* stwierdzają, że rosyjska konwersya nie udała się na targach niemieckich, gdyż finansiści niemieccy żądali przeważnie wypłaty w gotówce.

Berlin, 9 lipca. *Kreuzztg* polemizuje z *Nordd. Allg. Ztg* stając w obronie Walderseego. *Kreuzztg* twierdzi, iż *Nordd.* postępowaniem swojem kompromituje najwyższe sfery wojskowe wobec zagranicy i że przez to rozluźnia się karność wojskowa.

Saarbrücken, 9 lipca. Wybuchło tu znowu bezrobocie.

Paryż, 9 lipca. Izba uchwaliła ustawę wojskową w redakcyi senatu. Minister marynarki Krantz oświadczył, iż zamierza zażądać 58 milionów franków kredytu dodatkowego na budowę nowych okrętów.

Belgrad, 10 lipca. Hengelmueller przybył tu wczoraj, a złożywszy królowi wizytę powitalną, udał się na dłuższy urlop. Podczas tego nastąpi jego odwołanie. Na jego następcę przeznaczony jest Thoemmel.

Belgrad, 10 lipca. Bandy rabusiów grasują po kraju coraz bardziej, rozsiewając postrach i przerażenie; drogi są niepewne. Nawet w pobliżu stolicy zaszły wypadki rozbójniczych napadów.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 10 lipca 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	84	—
Zjednoczony dług w srebrze	84	80
Austryacka renta złota	110	—
5% austryacka renta (marcowa)	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	302	—
Londyn	119	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	46
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	27½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 10/7. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	120 50	122 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 42	9 52
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 —	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 25	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 75	94 75
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ Banku hip. z prem. 10%	102 75	104 25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	101 —
5% „ Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 25	88 50

Lwów, dnia 8/7. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	99 75	100 75
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 65	101 65
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98 75	99 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	93 —	94 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 9/7. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 —	98 30
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	88 80	88 30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 30

Wiedeń, dnia 9/7. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	83 80	84 —
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	84 70	84 90
4% „ „ złota . . . za złr. 100	109 80	110 —
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 80	100 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	133 25	134 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	141 25	141 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	145 75	146 25
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	173 —	174 —
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	173 —	174 —

Obligacye korony węgierskiej.	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	99 85	100 05
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	95 15	95 20
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	112 60	112 75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	140 40	142 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	140 —	140 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	126 75	127 25

Obligacye indemnizacyjne.	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 —	105 —
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	105 35	105 75
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 90	105 30
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 75	89 10

Listy zastawne.	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 70	101 30
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 25	109 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 —	103 - -
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 —	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102 —	102 25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	101 75	102 25
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 40	8 70
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	183 30	183 90
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	61 —	62 —
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	131 —	134 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24 90	25 30
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	60 50	62 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 25	12 45
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	19 50	20 50
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	— —	38 —

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe.	płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . . . . na 200 złr.	120 75	121 25
5 —	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	105 50	106 —
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	301 50	302 —
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	315 —	315 50
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30 —	Laenderbank . . . . na 200 złr.	227 —	227 25
39 80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	900 —	908 —
12 —	Unionbank . . . . . na 100 złr.	224 75	225 —

Ostatnia dywid.	Akcye kolejowe.	płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	376 —	378 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2537 —	2540 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	192 —	192 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	154 50	155 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	235 —	236 —
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	223 —	223 25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	121 50	121 75

Waluty.	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . . za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki . . . . . . za sztukę	9 46	9 47
20-to Markówki . . . . . . za sztukę	11 66	11 68
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 72	9 74
Funty szterlingi . . . . . . za sztukę	11 90	11 95
Banknoty włoskie . . . . . . za sztukę	47 10	47 20
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	121 —	121 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.